Rok XI. Lwów 26 sierpnia 1889. Nr. 16.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się z góry i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Ojciec św. a Hiszpania.

Pytanie, czy Ojciec św. przybędzie do Hiszpanii, stało się dziś, obok sprawy jego wyjazdu z Rzymu, głównym przedmiotem publicznych i prywatnych rozpraw całego świata katolickiego i nie-katolickiego, a przedewszystkiem zainteresowanego w tej sprawie narodu hiszpańskiego i jego politycznych przywódzców p. Sagasty i towarzyszów rządowych. Najsilniejszym bodźcem ku temu było znane i głośne zaproszenie municypalności miasta Sewilli, która Ojcu św. ofiarowywała schronienie i przytułek u siebie, na wypadek, gdyby tenże zmuszonym był opuścić mury Wiecznego Miasta. Oferta ta, znalazła w sercach ludu katolickiego uznanie i wywołała ogólną radość, podczas gdy w kołach liberalnych natrafiła na naganę i szyderstwo. Pisma stojące pod rozkazami loży starają się o ile możności przedstawić w jak najczarniejszych kolorach smutne następstwa, jakieby kraj ściągnął na siebie, pochwalając i zgadzając się na wynurzenie krótkowidzących b i g o t ó w sewilskich, przyczem starają się wmówić w cały świat, że one to właściwie reprezentują powszechną, prawdziwą opinię, poza niemi zaś stoi nie wiele znacząca, choć znaczna masa ciemnego ludu. Nie poprzestają także dawać w tej mierze nauk rządowi i przestróg, które podobnoś mają od niego samego pochodzić. I cóż na to rząd? — Przed kilkunastu dniami przyniosły nam dzienniki wiadomości, iż gubernator sewilski wystósował do municypalności tegoż miasta odręczne pismo, w którem karcąc jej postępek, zakazuje mięszać się do sprawy, która jest międzynarodową i zabrania w danym wypadku myśleć o urzeczywistnieniu swych chęci. Rozumie się, że zakaz p. M o n t e s nie wiele ma dla Sewilczyków znaczenia, gdyż za niemi stoi cały naród, który z pewnością w danym razie poparłby ich w tym szlachetnym postępku, lecz krok gubernatora Sewilli ośmielił innych jego kolegów rządowych do podobnego wystąpienia w sprawie Papieskiej. Wnet potem, t. j. dnia 27 lipca, ogłosił *„El Correo espanol“* cyrkularz namiestnika Nawarry, który idąc w ślady gubernatora Sewilli, powołuje się i przypomina naganę tegoż, daną miejskiej radzie sewilskiej, dodając, że postępek jej znalazł naganę całej opinii, a nareszcie dołącza z swej strony taki sam zakaz i wyraża nadzieję, że zdrowy zmysł ludu narskiego nie da mu powodu do energicznego wystąpienia przeciw wszelkim dążnościom, podobnym do postępku ojców miasta Sewilli. Podobne cyrkularze rozesłali do podwładnych sobie gmin i inni także gubernatorowie, a zrobili to rozumie się *par ordre de Madrid* — tak przynajmniej powszechnie sądzą. Wprawdzie urzędowa *„Gaceta“*, która zazwyczaj publikuje wszystkie rządowe ukazy, milczy o powyższych rozporządzeniach gubernatorskich, ale chyba dla tego, iż p. Sagasta nie ma odwagi poddać swych dotyczących tej sprawy wskazówek, sądowi publicznej opinii, przeczuwając iż ta wcale nie pochwaliłaby jego postępowania.

W skutek tych faktów, ośmieliła się włoska *Riforma* trąbić urbi et orbi, że g a b i n e t m a d r y c k i f o r m a l n i e o d m ó w i ł P a p i e ż o w i s c h r o n i e n i a s i ę n a z i e m i e h i s z p a ń s k ą. Swoją drogą prasa francuska a poczęści i niemiecka zaprzeczyły swego czasu temu doniesieniu „Riformy“, nazywając je co najmniej p r z e d w c z e s n e m z tego powodu, że Papież nie zrobił jeszcze żadnych urzędowych przedstawień rządowi madryckiemu, a nadto i n i e p r a w d o p o d o b n e m, gdyż cały naród hiszpański wraz z królową swoją stoją po stronie Papieża, rząd przeto nie może tu postępować samowolnie, gdyż to wywołałoby powszechne oburzenie, które dobrze dałoby się we znaki p. Sagaście i jego kolegom.

Jakkolwiek atoli rzeczy się mają, to jest już teraz jawnem, że machinacye Crispi'ego odnoszą pożądany skutek i poczynają się sprawdzać przypuszczenia prasy francuskiej, że włoski premier używa wszelkich sztuczek, by Ojcu św. przeszkodzić w wyjeździe z Rzymu. Że mu się to po części udaje, nic w tem dziwnego, wszakże kierownicy gabinetu madryckiego są tak samo jak Crispi sługami loży, tego „m y s t e r i u m i n i q u i t a t i s“, które jest zaprzysięgłym wrogiem Katolickiego Kościoła.

Cóż atoli mówi na to ogólna, prawdziwa opinia? — Co na to wszystko l u d k a t o l i c k i w Hiszpanii? — Lud ten wydał i wydaje okrzyk godziwego i słusznego oburzenia na to postępowanie p. Sagasty i na sfałszowanie prawdy przez dziennikarstwo liberalne, które bezczelnie śmie okłamywać świat cały, wmawiając weń, że po jego stronie stoi powszechna opinia. Katolickie dzienniki, wszelakich odcieni politycznych zapatrywań, stanęły teraz w zwartym szeregu i śmiało wypowiedziały prawdziwą opinią ludu hiszpańskie

go, który nie może pojąć, jak gubernatorowie śmieli wbrew jego woli, wydawać tak niegodziwe i uwłaczające jego katolickiemu honorowi ukazy, i oburza się na takie postępowanie rządu wobec Namiestnika Chrystusowego. „Na taki ślepy i nieudolny rząd — pisał 28 lipca b.r. katolicki organ „*Semana cat.*“ — nie będzie zważać katolicka Hiszpania, ta Hiszpania, która walczyła u Clavijo i w las-Navas, pod Geroną i pod Saragossą... — w Hiszpanii jest jeszcze krew, która umie walczyć na tej szlachetnej ziemi przeciw niegodziwości Crispi'ego i jego towarzyszy.“ — „Czyż mamy — pyta się organ katolickiego narodowego kongresu — my katolicy Hiszpanie, znosić w milczeniu takie niegodziwe fałszowanie uczuć naszej ojczyzny? Czyż mamy zezwolić, by ojczyzna nasza okazała się przed oczyma Europy, świata i Ojca ś. narodem pozbawionym już wszelkiej wiary i nieprzyjaznym dla Chrystusa i Jego ziemskiego Namiestnika? — Nie, i tysiąc razy nie! Czas już, byśmy dali dowód, że my to właśnie jesteśmy przedstawicielami ogółu hiszpańskiego! Czas przekonać świat, że Hiszpania jest zawsze narodem arcy-katolickim!“

Za temi wzniosłemi słowami poszły wnet i czyny. W ostatnich dniach lipca, ogłosiło to samo pismo subskrypcyę na składanie danin w celu sprawienia jakiego podarunku lub pomnika dla uczciwych Sewilczyków, na znak uznania i wdzięczności za ich szlachetny, prawdziwie hiszpański postępek. Do 3 sierpnia podpisało się już 178 ofiarodawców.

Przedtem jeszcze ogłosił ten sam organ katolicki następującą nader piękną i rzewną odezwę a raczej prośbę katolickiego ludu hiszpańskiego do J. Ś. Leona XIII, której nie możemy tutaj nie przytoczyć, nie chcąc ukrzywdzić tego zacnego narodu. Oto jej treść:

Ojcze Swięty!

Podpisani, katolicy i Hiszpanie, którzy bez oburzenia nie mogą patrzyć na zniewagi, jakich Twoja uświęcona osoba codziennie doznaje, i na opłakaną niedolę w którą Stolica św. wtrąconą została przez niegodziwość jej nieprzyjaciół, i którzy zastanawiają się nad tem, iż może już nadeszła naznaczona przez Opatrzność Bożą godzina, by nieść pomoc znakomitemu Zastępcy naszego Pana Jezusa Chrystusa, — zwracają się pokornie do Waszej Świątobliwości z prośbą, aby, gdyby na wypadek prawdopodobny, widziała się wskutek gwałtu i okoliczności, opuścić Rzym na czas jakiś — ta szlachetna i wierna Hiszpania mogła być tym krajem, któremu przypadłyby w udziale zaszczyt i szczęście, schronić u siebie Waszą Świątobliwość w zbliżających się dniach ciemnych.

Tutaj, Ojcze Swięty, znajdzie Twoja Świątobliwość naród, pełny wiary i miłości dla rzymskiego Kościoła i dla jego wzniosłej Głowy,—naród, który wpośród nawet swoich niepowodzeń z dumą pokazuje swe czcigodne blizny, które jako herb szlachectwa nabył w kilkowiekowej walce z Maurami i kacerzami; krótko mówiąc, naród krzyżaków, którzy będą cię bronić, wiernych, co będą Cię słuchać, synów, którzy będą Cię kochać.

Jeżeli niewdzięczność narodu, który rzymskim Papieżom wszystko, co ma najlepszego zawdzięcza, wypędza Waszą Świątobliwość z owej czcigodnej ziemi, która przesiąknięta jest krwią tylu męczenników i uświęcona ciałami Apostołów Piotra i Pawła, to przybądź, Ojcze Najświętszy, przybądź tutaj, gdzie spoczywa ciało innego Apostoła i gdzie w Saragossie ustawiczne błyszczą ślady obecności Najśw. Bożej Rodzicielki!

Niechaj się Wasza Świątobliwość nie obawia, by nienawiść niewielu niegodziwców mogła choć nieco oziębić ów entuzyazm, jakiby wywołała Twoja obecność w tym pięknym kraju. Okrzyk radości siedemnastu milionów Hiszpanów przygłuszyłby bezwładny upór przeciwników, a urzędowe Włochy, Europa i cały świat spoglądałby w zdumieniu na to, jak rzymski Papież, obrabowany i wygnany, w jednej chwili posiadł największą z wszystkich potęg, nieograniczoną potęgę miłości nad narodem, który się nigdy nie ugiął pod jarzmo przemocy.

Przybywaj więc do Hiszpanii, Ojcze św., jeżeli Włochy znowu zasługują na straszną karę, by je opuścił Namiestnik Chrystusowy! Przybądź do Hiszpanii, gdzie nie znajdziesz wprawdzie wspaniałości Rzymu, ale za to siłę naszej wierności, niewzruszoności naszej wiary i skrzętną troskę naszego dziecinnego posłuszeństwa.

Upadłszy do stóp Waszej Świątobliwości, Twoi wierni synowie proszą o Apostolskie błogosławieństwo!“

Po tej prośbie, która ma być demonstracyą katolików na enuncyacye prasy liberalnej, następuje jeszcze zachęta do brania w niej gorącego udziału, a kończy się następującą odezwą do narodu hiszpańskiego: „A więc, nasi przyjaciele i bracia! — zrzućmy z siebie karygodną obojętność i małoznaczące prywatne interesa, a stawmy się przed oczy Ojca naszego, jako wielka rodzina, która go otacza dziecięcą miłością i broni z szlachetnem bohaterstwem. Do Rzymu przeto w duchu i w prawdzie! Do Rzymu z naszem imieniem i z naszem sercem! Do Rzymu idźmy, by katom dręczącym Papieża powiedzieć, że Hiszpania w każdym domu posiada Watykan dla Papieża, a w każdym Hiszpanie żołnierza dla króla. Niech żyje Papież-król! Niech żyje Hiszpania!“

O tak! i my łączymy się z ludem hiszpańskim i powtarzamy, niech żyje Hiszpania, która pamięta na dawne swe powołanie stawania w pierwszych szeregach wojującego Kościoła. Niech żyje Papież - król, przedstawiciel prawdy Bożej, dla której znienawidziła go piekieł potęga i wszyscy jej ziemscy satelleci, niechaj go Bóg wspiera swą przemożną łaską i dozwoli mu patrzyć na zwycięstwo i pokonanie zaciętych wrogów Kościoła świętego.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXXXI.

na niedzielę 23 po Świątkach.

A oto niewiasta, która krwiotok przez 12 lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego.
(Mat. 9. 19).

Kiedy młody Tobiasz, prowadzony przez Anioła, kąpał się w drodze w rzece Tigris, ryba wielka wyszła, aby go pożarła. Przestraszony zawołał Tobiasz do Anioła: *Panie! rzuca się na mnie.* I rzekł mu Anioł: *Uchwyć ją za skrzele i ciągnij do siebie* (Tobiasz 6). I wyciągnął ją i poczęła się miotać pod nogami jego. Tedy mu rzekł Anioł: *Rozpłataj rybę, a serce jej i żółć i wątrobę schowaj sobie, bo te rzeczy są potrzebne i do lekarstw pożyteczne* (Tob 6. 5).

Do tej ryby snadnie przyrównać można chorobę dzisiejszej ewangelicznej niewiasty, cierpiącej krwiotok od lat 12-tu, jakoteż wszelką chorobę ciężką, bo takowa na wzór owej ryby i strachem napełnia i śmiercią grozi, z drugiej jednak strony i lekarstwem się staje i wiele zbawiennych pożytków niesie.

Zważmyż tedy wspólnie główniejsze pożytki, płynące z chorób ciała, abyśmy się nauczyli widzieć w nich nie tylko wroga, ale też i lekarza i dobrodzieja.

Najmilsi! Dla ludzi światowych, którzy zbawienie duszy uważają za sprawę podrzędną, za główną zaś życie

wesołe, lubujące się w uciechach zmysłowych, jest choroba nieszczęściem, i niczem więcej. Chrześcianin jednak, kierujący się wiarą, inaczej sądzi. Chrześcianin wie, że choroba jest nietylko aktem sprawiedliwości, ale też zarazem aktem dobroci Boskiej, bo:

1) najprzód, chociaż choroba jest zasłużoną karą za popełnione grzechy, toć ona właśnie te winy maże i przed nierównie większą, dłuższą i dotkliwszą chłostą nas chroni.

Jeżeli dwaj towarzysze razem jedzą i piją i wspólnie się zabawiają, a potem jeden z nich uchyli się, wtedy uiścić musi towarzysz pozostały całą należytość. Podobnie rzecz się ma u człowieka. Ciało i dusza to dwaj towarzysze, którzy razem żyją, używają i roskoszują na ziemi. Gdy zaś ciało skutkiem śmierci do grobu się skryje, wtedy dusza, ten drugi towarzysz, sama wszystek dług aż do ostatniego szelążka wypłacićby musiała. Otoż P. Bóg zaradza temu i spłatę długu sprawiedliwie rozdziela, przed śmiercią jeszcze ćwiczy ciało chorobami, każe mu pokutować, aby dusza po śmierci ciała nie potrzebywała całego długu wypłacać. Kto na ziemi tej pokuty nie odbywa, ten niezawodnie w życiu przyszłem daleko surowszej karze ulegnie. Więc nie smuć się, gdy cię niemoc ciała dręczy, lecz mów: *Gniew Pański poniosę*, *bom zgrzeszył jemu*, *aż osądzi sprawę moją i wywiedzie mnie na światło i ujrzę sprawiedliwość jego* (Mich. 7. 9). Słuchaj co mówi Pan przez usta innego Proroka: *Utrapiłem cię i nie utrapię cię więcej* (Nah. 1. 12). Łazarz, żebrak, przeniesiony został przez aniołów zaraz po śmierci na łono Abrahamowe, bo za życia niedostatkiem i chorobą cały dług opłacił.

2) Któż tego nie wie, że człowiek zdrowy bardziej jest skory i skłonny do grzechu, aniżeli chory? Zdrowy niby koń rozhukany z częsta na oślep w przepaść występku bieży. Choć Bóg woła i przez ludzi i przez sumienie: *Odejmcie złość myśli waszych od oczu moich*, *przestańcie źle czynić* (Izaj. 1. 16), grzesznik oślepiony szałem namiętności głuchy jest na to wołanie. Jako tedy Anioł walczący z Jakóbem patryarchą, nie mogąc Jakóba zwyciężyć, dotknął się żyły biodra jego, i żyła uschła, a Jakób począł kuleć na nogę,— tak i Bóg czyni. Walczy z grzesznikiem, chcąc przełamać złość jego, a kiedy grzesznik uporczywie się opiera, dotyka go na zdrowiu, rzuca na łoże boleści. Wówczas ciało rozhukane uspakaja się, do statku przychodzi i opamiętania. *Dobrze na mnie*, — powiada Psalmista Pański, — *żeś mnie uniżył*, *abym się nauczył sprawiedliwości twoich* (Ps. 118. 7. 1). Mnóstwu ludzi — pisze św. Augustyn — wyszło zdrowie na szkodę, a choroba na pożytek.

Doświadczenie stwierdza również tę prawdę. Gdzie choroba w dom zajrzy, wymiata ona zabawy, rozpustę i wszelkie inne przyczyny złego. Żadne nauki, żadne upomnienia, ani strofowania nie leczą tak skutecznie złych skłonności, jako je leczy choroba.

3) Choroba wszakże nie tylko od złego wstrzymuje, ale też rodzi wiele dobrego. A mianowicie: Uczy cenić i szanować dar zdrowia.

a) Człowiek czerstwy i silny mało sobie waży tę czerstwość, którą z łaski Bożej, bez własnej zasługi bierze, a nawet niekiedy lekkomyślnie trwoni i niszczy ją. Choroba dopiero przekonuje dowodnie, że z dóbr doczesnych największem i najszacowniejszem jest zdrowie. *Lepszy jest ubogi zdrowy a mocny w siłach, niż bogacz słaby i utrapieniem skazany. Nie masz bogactwa nad bogactwo zdrowia cielesnego* (Ekk. 30 16). Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz. (Kochanowski).

b) *Ciężka choroba trzeźwą czyni duszę* (Ekk. 31. 2), bo uczy, że życie przemija, a z niem wszystkie rzeczy, za któremi tak łakomo na ziemi gonimy; że *nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy* (Żyd. 13. 14); że się tedy do dóbr znikomych przywiązywać nie warto, ale o one starać się należy, *gdzie ani rdza ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje* (Mat. 6. 20).

c) Choroba przypomina śmierć i następujący po niej sąd. Ona rodzi w sercu zbawienną bojaźń, a bojaźń Pańska to początek mądrości; — ona wznieca dobre myśli i postanowienia; ona ćwiczy człowieka w pokorze, w cierpliwości i w poddaniu się woli Najwyższego; — ona jednem słowem wiedzie do Boga i duszę ściślej i trwalej z Bogiem łączy. *Panie! w ucisku szukali cię* (Izaj. 26. 16). Że tak jest rzeczywiście, świadczy dzisiejszy ustęp ewangeliczny, bo choroba, t.j. krwiotok długoletni, przywiodła cierpiącą niewiastę do Pana Jezusa, do wiary i zbawienia. Słusznie przeto zauważył św. Augustyn: Z ran, zadanych ci przez P. Boga, rosną niezwiędłe róże. któremi będziesz ukoronowany.

Zakończenie. Nie sarkaj więc, duszo chrześciańska, na chorobę, ale przyjmuj ją z uległością słowy cierpiącego Joba: *Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemużbyśmy przyjąć nie mieli?* (Job. 2. 10). Nie użalaj się w słabości na bole, ale znoś je z chrześciańską odwagą i cierpliwością, bo skargą bólu nie umiejszysz, a siebie zasługi pozbawisz. Nie upatruj w słabości wroga, przeciwnie dziękuj za nią Panu Bogu, bo choć jest bolesna i goryczy pełna, toć ona i grzechy maże i złe skłonności powściąga i duszy ku zbawieniu dopomaga. W zdrowiu i w chorobie powtarzaj z częsta słowa króla i proroka Dawida: *Pan ci jest, co dobre jest w oczach jego, niechaj czyni* (1. Król. 3. 18). Amen.

Następny szkic poda temat nauki na niedzielę 27 po Świątkach.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Delegatio personalis czy **realis?** — Proboszcz *A* z parafii *X* udzielił ślubu pewnej młodej parze, mając do tego delegacyę od proboszcza „sponsae“ *B*. Po pewnym czasie dowiaduje się *A*, że delegacya udzielona przez proboszcza *B*, nie brzmiała na jego imię ale na imię jego poprzednika *w urzędzie* ks. *D*. — Czy tedy *A* miał prawo na podstawie tej delegacyi dawać ślub pomienionej parze?

Odpowiedź: W tym wypadku zachodzi pytanie, czy delegacya proboszcza *D* jest *personalis*, czy uważać ją trzeba za taką, którą udzielono zarazem *urzędowi parafialnemu* i która dla tego przechodzi na następcę (del. realis). Bez wątpienia może proboszcz, jako przedewszystkim czasowy posiadacz urzędu, być tak wydelegowany, iż nie ma się żadnego względu na *osobistość* piastującego urząd. — Przecież nawet t. zw. delegationes „in blanco“ t. j. ad quemcunque sacerdotem a sponsis eligendum, są bez wątpienia ważne, jakkolwiek dozwolone tylko ex gravissima causa. Jeżeli przeto pewną jest rzeczą, że wola delegującego odnosiła się nie do tego, który pełnił urząd paraf. w czasie udzielenia delegacyi, ale bez różnicy (w ogóle) do proboszcza owej parafii, to o *ważności* małżeństwa tu dotyczącego nie można wątpić. — Taka *delegatio realis*, zachodzi zawsze, ilekroć dana jest w ogóle: proboszczowi z parafii *X* — bez wymienienia jego imienia. Przynajmniej musiałyby być przytoczone szczególne jakie powody, dla którychby delegacya udzielona w tej formie, uważaną być miała za *personalis*, t. j. ograniczona tylko na osobę fungującą w czasie udzielenia delegacyi. W wypadku atoli przytoczonym, delegacya brzmiała wyraźnie: dla proboszcza *D* parafii *X*, o którego przeniesieniu proboszcz *B*

może nic nie wiedział. — Trudność leży więc w tem, że delegatio *personalis*, może być jednak uważaną za *realis*. Suarez pisze (de legibus I. VIII. c 3. n. 6): „est regula juris, quod delegatio commissa alicui sub nomine dignitatis.... u »Episcopo Conimbricensi« intelligitur concessa *sedi*; ita u si iste decedat, *successor* intelligatur delegatus: secus autem si fiat *sub proprio nomine personae*". Według tego więc orzeczenia, można charakter rzeczowy (realis) tylko wtedy delegacyi odebrać, jeżeli delegujący wymienił imię w tym celu, by ją ograniczyć na imiennie wymienionego posiadacza dotyczącego urzędu. Jeżeli zaś jego zamiar był primo loco ku temu skierowany, by wydelegować proboszcza z *X*, a imię dodano tylko jako rzecz poboczną, to wówczas mimo zaznaczenia imienia, delegacya ta nie jest także *personalis* ale *realis*. Być może, iż w czasie udzielania delegacyi proboszcz *D* z *X* został przeniesiony, a *B* o tem nie wiedział lub sobie tego nie przypomniał. Chociażby atoli przeniesienie *D* później nastąpiło. to i tak *in concreto*, trudnoby było wykazać niesłuszność powyższych wywodów. Zamiar więc delegującego nie odnosił się do proboszcza *D* ale proboszcza z *X*, który przypadkowo nazywał się *D*, atoli delegujący nie zważał na jego osobę Któryż bowiem proboszcz, gdy go proszą o udzielenie dimissorialiów, interesuje się tem, czy proboszcz miejsca, gdzie nowożeńcy chcą brać ślub, jest *X* czy *Y*?

Że atoli delegacya, mimo wymienienia nazwiska, może być uważaną za *realis*, o tem uczy Panormitanus (Nicolaus de Tudeschis, biskup z Palnrmo † 1453 r.) w swoim traktacie: „o przywilejach" — gdzie często rozbiera tę kwestyę czy, jakieś privilegium uważać należy za personale, czy za reale, a więc przechodzące i na następcę.

Suarez wyjaśnia jego decyzyę w następujący sposób: „In privilegiis etiam *ordo* lttterae seu concessionis attendendus est, ita ut si res collocetur proxime *post* concessionem, privilegium sit *reale*, licet postea adjungatur persona, at vero si prius nominetur persona, privilegium personale judicetur.... Statim vero addit idem Panormit. explicationem ut hoc intelligatur in dubio, et quando aliae conjecturae cessant, quod nos dicimus, ceteris paribus".

Analogicznie przeto rzeczy biorąc, można o delegacyi także powiedzieć, że przez dodanie nazwiska czy imienia, nie staje się ona jeszcze personalis. Jeżeli zaś przytem są conjesturae sufficientes, że wymienienie delegowanego jest tylko przypadkowe i że intencya delegującego zdaje się odnosić primarie na urząd delegowanego to delegacya taka może być uważaną za realis.

Dodajemy tu jeszcze, że taki sąd wydajemy *post matrimonium contractum*; jeżeli bowiem taka wątpliwość zachodzi przedtem t j. in matrimonio contrahendo, to gdy nie zachodzi nagląca konieczność, należy wstrzymać się z udzieleniem ślubu do czasu, aż się dubium, odnoszące się do intencyi delegującego, wyjaśni. Wynika to z tego, iż seclusa necessitate, surowo jest zakazanem, wystawiać Sakramenła św. na niebezpieczeństwo nieważności.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Czy katolik może brać udział w nabożeństwie akatolickiem? — Wiadomo, że władze szkolne rosyjskie wywierają nacisk, by katolicka młodzież szkolna uczęszczała w dniach galowych, na nabożeństwa do cerkwi prawosławnej. Katecheci katoliccy stawili temu żądaniu opór, a gdy ich poparł Biskup żmudzki, ks. Pallulon, zredukowano mu za to pensyą, samych zaś katechetów usunięto z posad a dwóch wydalono nawet w głąb Rosyi. — Wobec tego Stolica św. wydała dekret, rozstrzygający zasadniczo pytanie, czy wolno katolikom brać udział w nabożeństwach akatolickich. Dekret ten opiewa, jak następuje:

„Cum supremae Congregationi Romanae Inquisitionis generalis propositum fuerit dubium: Utrum permitti possit catholicis acatholicorum functionibus religiosis interesse? — Emi et Rmi PP. Inquisitores Generales, re mature perpensa, in conventu Feriae IV 19 Iunii respondum censuerunt: *Negative*.

Quam EE. PP. sententiam Ssmus Dnus Noster in audientia ejusdem diei benigne confirmare et approbare dignatus est.

Haec Amplitudini Tuae segnificans, animi mei sensus etc. Datum Romae die 28 Iunii 1889.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Ś. p. ks. kard. Wawrz. Massaia.

Dnia 6 b. m. o godz. 4 m. 30 rano umarł nagle kard. Massaia w willi Amirante a S. Giorgio a Cremano, koło Neapolu. Taką to bolesną nowinę przyniosły nam przed paru dniami dzienniki włoskie, które bez wyjątku oddały hołd zasłudze tego pracowitego i gorliwego nader Apostoła, i nie wahały się nawet poruszyć tej myśli, by w uznaniu zasług ś.p. ks. kard. Massai, wystawiono mu pomnik w Rzymie. — Ś. p. ks. kard. Massaia urodził się 8 czerwca 1809 r. w miasteczku Piova, dyec. d'Asti. Mając lat 17 wstąpił do zakonu OO. Kapucynów, gdzie po chlubnem ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych, wyświęcony na kapłana, wyszczególniając się cnotą i nauką piastował różne godności. Bóg atoli chciał, by światło to nie zostawało w ukryciu klasztornem, dopuścił przeto że sława jego nauki i cnoty doszła do uszu Papieża Grzegorza XVI, który oceniając przymioty i zdolności pokornego Kapucyna, wysłał ks. Massię dn. 4 maja 1846 w godności Wikaryusza Apost. do kraju Gallasów. Ś. p. ks. Massaia udał się z kilkoma towarzyszami w te nie znane kraje, gdzie go czekały trudy niesłychane, gdyż ani nie posiadał dostatecznych środków utrzymania ani nie znał, nader trudnego do wyuczenia się języka krajowców. A jednak przy pomocy Bożej wszystko pokonał i 35 lat życia spędził w kraju Gallasów, w klimacie najniezdrowszym, żywiąc się przedewszystkiem jarzynami tylko i owocami. Wśród tych trudów koło nawracania pogańskich Gallasów, poumierali wszyscy jego towarzysze, a ks. Massaia nie uległ pod nawałem pracy, pocił się wprawdzie i męczył, ale za to mógł wnet z radością patrzyć na błogie skutki swych mozołów — na ucywilizowanie tego ludu, który był prawie zupełnie dzikim przed jego przybyciem. — W r. 1850 odwidził ks. Massaia Włochy, przybył do Rzymu, by Ojcu św. Piusowi IX zdać sprawę z swej missyi. Następnie opuściwszy Rzym, udał się do Lyonu i Paryża, w celu zbierania składek na missye afrykańskie i w Chinach, a powróciwszy rychło do swych ukochanych Gallasów, poświęcał się dalej pracy dla ich dobra duchowego i materyalnego. Dla niezaprzeczonych swych zasług, pozyskał sobie szacunek krajowych książąt, a mianowicie króla Menelika. Gdy zaś ten zmuszony był przez Jana, króla Abissynii, opuścić swój kraik, ks. Massaia nie znalazł już takich względów przychylności i poparcia u króla Jana. Owszem, ten podburzany ciągle przez wrogów ks. Massai, prześladował tegoż i jego wspólpracowników w pracy missyonarskiej i doprowadził nawet do tego, iż ich uwięziono, i dopiero za pośrednictwem Anglików otrzymał wolność. Dnia 21 września 1879 r. puścił się w podróż powrotną do ojczyzny, dokąd przybył wskutek różnych przeszkód w drodze, dopiero w r. 1883, podupadły na siłach i z nader nadwątlonem zdrowiem. Ojciec św. polecił mu pozostać już w Rzymie, mianował go Arcybiskupem w Stauropoli, a w rok notem, t.j. 1884 w listopadzie mianował go kardynałem. Ks.

Massaia mimo słabego zdrowia, nie uchylał się od pracy, — był bowiem czynnym członkiem Kongr. de Prop. Fide, Kongr. Obrzędów, karności zakonnej i Kongr. Reliquiarum, a przytem zajął się pisaniem pamiętników swej pracy missyjnej, i napisał 5 tomów bardzo interesującego dzieła p. t.: „Moje 35 lat w Etiopii". — Był to prawdziwy dobroczyńca ludzkości i wierny a gorliwy Apostoł Kościoła. R. i. p.

O. Iwon Czeżowski. T. J.

Smutną dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością. Oto druh i kolega niegdyś w pracy ś p. OO Karola Antoniewicza, Kamila Praszałowicza, Teofila Baczyńskiego, kapłan rozległej a gruntownej wiedzy, wytrawny kaznodzieja i profesor, niezmordowany spowiednik i misyonarz O Iwon Czeżowski, zmarł d. 13 b.m. w Krakowie w kolegium OO. Jezuitów. Ś.p. ks. Iwon urodził się d. 15 paźdz. 1814 r. w Tarnopolu, tam też uczęszczał do gimnazyum. zostającego wówczas pod kierunkiem OO. Jezuitów. Skończywszy studya filozoficzne i teologiczne, wyświęcony został na kapłana 1841 r. Przez pierwsze lata kapłaństwa swego był profesorem w publicznem gimnazyum Jezuitów w Nowym Sączu. Krwawe zaburzenia wśród ludu w 1846 r. wytrąciły mu książkę z ręki, a powołały na szerszą arenę. Wspólnie tedy z O. Karolem Antoniewiczem, rozpoczął misyjną wędrówkę po miejscach, zlanych krwią bratnią, po zgliszczach i ruinach spalonych dworów i miasteczek, wśród band rozpasanego i pijanego chłopstwa. Łaska Boża i gorące słowo misyonarzy dokonało cudu — lud zbłąkany bił się w piersi, żałował za swe zbrodnie i powracał gromadnie do Boga. W prześlicznych swych wspomnieniach z misyi, kilkakrotnie wspomina O. Antoniewicz O. Czeżowskiego, któremu też spora część zasługi w tem dziele przypada. Po rozprószeniu Towarzystwa w 1848 r. O. Iwon udał się na tułaczkę i znalazł przytulek u ś.p. ks. Fietzka w Piekarach Niemieckich i przez 5 lat następnych apostołował po całym Górnym Szląsku i Poznańskiem, gdzie do dziś dnia imię jego ze czcią wspominają. Po powrocie do kraju w 1853 r. pracował najwięcej we Lwowie, gdzie przez lat 11 był kaznodzieją i spowiednikiem. Na tymże urzędzie zostawał przez lat kilka w Krakowie, Nowym Sączu i w Starej wsi. Ostatnich lat 6 spędził w Krakowie. pracując więcej piórem i w konfesyonale. Od czasu, kiedy ćwiczenia duchowne weszły w życie w naszym kraju, O. Iwon przewodniczył w nich stale, po wszystkich niemal dyecezyach, udzielając ich z pożytkiem na przemian duchowieństwu, klasztorom i ludowi. Znanym i lubianym był wszędzie, dla swej słodyczy w postępowaniu, poważanym dla cnoty, wiedzy i ujmującego daru opowiadania.

Prócz tego pracował nieboszczyk i piórem, i tak wydał cały szereg książeczek duchownych i Żywotów Świętych w różnych czasach, a kilka z pieśni jego układu śpiewa lud po wielu kościołach. Ostatnie cztery lata zajmował się napisaniem obszernego żywota O. Antoniewicza, do którego bogaty zebrał materyał. Śmierć przerwała mu pracę przed samem jej ukończeniem. Umarł w wigilię ś. Jana Berchmansa, którego obszerniejszy żywot właśnie był przygotował do druku. Sterany długą a poczciwą pracą — niech odpoczywa w pokoju!

BIBLIOGRAFIA.

1) Kazania sławnego kaznodziei włoskiego O. *Agostino da Montefeltro* — wyszły w tłumaczeniu niemieckiem p. t.: **Sämmtliche Conferenzreden und Fastenpredigten,** in drei Bänden (37 Predigten), Fr. Kirchheim in Mainz. I. tom kosztuje 2 mar. 50 fen. II. t. 2 mar. 45 fen. Te same kazania wychodzą także w *Vereinsbuchhandlung in Innsbruck* i można je nabywać w pojedynczych tomach. Tom I, który już wyszedł, kosztuje 1 m. 20 f.

2) W katol. księgarni w Poznaniu wyszła część I tomu V **„Nauk katechizmowych"**, wydawanych przez ks Stagraczyńskiego. Cały ten dość obszerny zeszyt, bo obejmujący 18 ark. druku w 8° o 288 str., nie ustępuje ani pod względem szaty zewnętrznej, ani co do wewnętrznej wartości poprzednim rocznikom. Owszem, może nawet przewyższa je co do treści i sposobu opracowania tak ważnego przedmiotu, jakim jest *Sakrament Pokuty*, któremu właśnie poświęcony jest cały ten zeszyt. Mamy tu 30 nauk, w których zrozumiale, jasno i zwięźle obrobione są najpierw ogólne pojęcia pokuty, następnie pojedyncze warunki tegoż Sakramentu, dalej kilka kazań o zgubnych skutkach odkładania pokuty, które to nauki są nader dokładnie opracowane, a w końcu jest kilka kazań o „odpustach". Nauki te śmiało polecić możemy każdemu kapłanowi w mieście czy na wsi, gdyż i dla ludu są przystępne i dla t. zw. intelligencyi odpowiednie.

3) **Skowronek**, *obrazek z historyi naturalnej* skreślił Mikołaj Rybowski, kierownik szkoły ludow. we Lwowie. Kraków 1888. Do czytelń ludowych należy wybierać tylko dobre dziełka, któreby stylem łatwym pouczały i podnosiły moralnie i duchowo. Do takich zaliczamy zacytowaną broszurę. Jestto nader piękna monografia o „skowronku", tym „*śpiewaku Maryi*", jak go lud nasz pospolicie nazywa, napisana piórem barwnem a najlepszą natchniona tendencyą. Zawiera ogółem opis życia, zatrudnienia i różnych przymiotów skowronka z zastósowaniem rzewnem do ziemi polskiej i do tradycyi ludu polskiego, jakie tenże w swych legendach ma i przywiązuje do tej miłej ptaszyny. Wdzięczni serdecznie jesteśmy autorowi za to zestawienie w tej broszurze szczegółów o skowronku, a radzibyśmy go widzieć pracującego dalej w obranym przez siebie kierunku zwłaszcza, że autor przejęty widocznie najlepszemi chęciami, oprócz znajomości matki natury i poetów swojskich, których pilnie cytuje, odznacza się także miłością ludu polskiego, z którego ust i pieśń czerpie materyał do swej monografii. W następnych tedy monografiach radzibyśmy widzieć opisy także innych naszych ptaków śpiewających.

Kronika.

Rzym. Puszczono pogłoskę, że Ojciec św. zachorował, otoż było to i jest wierutną bajką, gdyż jak zapewnia *Osservatore Romano*, Ojciec ś. jest zdrowym i czynnym. Obecnie pracuje nad encykliką „o kwestyi socyalnej', która jeszcze podobnoś w tym miesiącu wyjdzie. — Niektóre dzienniki francuskie przed kilkoma jeszcze dniami, powtórzyły doniesienie agencyi „Havasa" tyczące się ugody Stolicy św. z Rosyą. i zapewniały, że rokowania ukończone zostały pomyślnie, wnet bowiem ma 7 osieroconych dyecezyj polskich, otrzymać nowych Biskupów. Niezadługo zaprzeczono tej pogłosce a paryski „*La Croix*" nazwał ją co najmniej przedwczesną. W ostatnich atoli dniach pisała *Liberté*, a za nią *Vaterland*, że istotnie p. Izwolski wyjechał już do Petersburga dla przedłożenia rządowi wszystkich szczegółów układu i nie ma wątpliwości, że rząd cały układ potwierdzi. Nominacye nowych Biskupów nie mają być na konsystorzu ogłoszone lecz przez Breve Propagandy, jak się dzieje z nominacyami Biskupów misyjnych. - Powyższą wiadomość przytaczamy z obowiązku dziennikarskiego. ale nie ręczymy za jej wiarogodność. — Według „*Journal des Débats*", Ojciec św. przyjmując niedawno deputacyę arystokracyi rzymskiej, miał oświadczyć, iż nie opuści Rzymu, chyba w wypadku grożnego niebezpieczeństwa wynikłego z powszechnej wojny. Następnie uskarżał się Ojciec św. na otoczenie Watykanu zgrają szpiegów i policyi. — *W prośbie* zaniesionej do Ojca ś. o beatyfikacyę *Krzysztofa Kolumba*, jak donosi „Katolicki Czas" z Londynu, jest 800 podpisów, włącznie z podpisami Arcybiskupów, Biskupów i Prałatów z rozmaitych stron świata.

Hr. Rosally de Lorgues Francuz, który od wielu już lat pracuje nad wykazaniem w swoich dziełach, cnót bohaterskiego żeglarza, ma wręczyć tę prośbę Ojcu św. — *Patryarchą jerozolimskim*, ma zostać, jak pisał „*Gaulois*": msgr. *Piavi*, delegat Ap. w Syryi, który w tych dniach przybył do Rzymu. Inne atoli dzienniki przeczą temu doniesieniu i piszą, że tym nowym dygnitarzem zostanie prawdopodobnie *D. Pascal Appodia*, generalny wikaryusz tego starożytnego patryarchatu. — Głębokie wrażenie, a w sercach katolickich wielką radość wywołało tu *nawrócenie się ks. Franchi'ego*, włoskiego filozofa. Ks. Franchi, którego właściwe imię brzmi: Krzysztof *Bonavino*, jest głębokim myślicielem. Jego pisma przesiąknięte racyonalizmem i wrogie dla Kościoła, wyszczególniały się siłą przekonania, które nie jednego mogły odwieść od wiary św. Obecnie Bonavino napisał nowe dzieło p.t. „Ostatnia krytyka", w którem żałując swej apostazyi, odwołuje wszystkie swe dawne błędy. Dawny jego nauczyciel *Magnasco*, teraźniejszy biskup Genui, któremu Bonavino tę pracę poświęcił, cieszy się bardzo z nawrócenia „swego straconego syna" — „*La Vergine del Rosario*", pismo duchowne, wychodzące pod auspicyami Ojca św., powzięło inicyatywę do nader pięknego dzieła. Oto, pragnie ono, by na ołtarzu „Matki Bożej Różańcowej" w kościele „St. Maria sopra Minerva" paliło się nieustannie 15 świec, jako wyraz prośby katolików, by Najśw. Panienka, wyjednała Kościołowi tryumf i powszechny pokój. — Na miejscu, gdzie stała, zburzona już obecnie *kaplica św. Stanisława* i gdzie przedtem znajdowało się kilka kościołów i klasztorów, dziś także zburzonych, ma być założony ogród, w którym staną pomniki dla: Karola Alberta, Wiktora Emanuela i Humberta! Widać z tego, że dla liberałów włoskich, ci trzej bohaterowie z walki z Kościołem mają wielkie znaczenie. Szkoda że jeszcze i Crispi'ego nie uczcili jakim pomnikiem. Przecież to także znakomity wróg Papiestwa i kontynuator emanuelowskiego dzieła. — *Nowy order Papieski dla dam*. Jeszcze ś. p. ks. Winc. Bracco, patryarcha jerozolimski, nakłonił Papieża Piusa IX, by niewiastom, które odznaczają się gorliwością dla Kościoła, udzielał w celu zachęty insygniów *rycerzy Grobu św*. Papież Pius IX, w osobnem „Breve" z dn. 24 stycznia 1866 r., zezwolił na takie wyszczególnienie, a J. Św. Leon XIII potwierdził je teraz na wieczne czasy. Damy zaszczycone takim orderem noszą tytuł: *Domina Sacri Sepulchri*, a order mają nosić po lewej stronie piersi.

Lwów. Przybył tu *ks. Ludwik Wronowski*, członek zgromadz. OO. Zmartwychwstańców i przełożony missyi bułgarskiej.

Galicya. (*Dyec. przemyska*). Doniesienia pism publicznych o tegorocznych wizytach kanonicznych świadczą dobrze o wierze katolickiej ludności Galicyi. Wyższe stany współubiegają się z ludem, aby przyjęcie Dostojników Kościoła odznaczyć nie prostym objawem gościnności, lecz głębokiej czci, która z pobudek jeszcze szlachetniejszych płynie. Aby obraz tych uczuć uzupełnić, niechaj wolno będzie choć po niewczasie, wnieść wiadomość o przebiegu wizyty kanonicznej. z polecenia J.W. ks. Biskupa Łukasza Soleckiego przez jego suffragana najprz. ks. Bisk. Jakóba Glazera odprawionej w dek. żmigrodzkim między 15 czerwca a 8 lipca b.r. Przedstawiciel dyecez. pasterskiej władzy, dzielił zaszczytną swą i uciążliwą pracę z entuzyastycznem przyjęciem, przygotowywanem tradycyonalnie zwiastunom pokoju i błogosławieństwa Bożego. Szczęśliwą się zwać może dyecezya przemyska, że na jej czele stoi dwóch Arcykapłanów, tak podobnych do siebie światłem nauki, a co więcej miłością iście ojcowską dla swych współpracowników i dusz im powierzonych. To też tryumfalnym był pochód ks. Biskupa sufragana od przybycia na stacyę kolei w Jaśle aż do odjazdu ze stacyi kolei w Krośnie. Bramy strojne we flagi i wieńce, napisy okolicznościowe, banderye konne przyczyniały się do uroczystości procesyi kościelnych, po których nieprzeliczonym składzie można było wnosić, że miasta i wsie zostały chyba oddane pod straż i opiekę samego Pana Boga, a jako każda parafia witała przybywającego z radością tak żegnała odjeżdżającego z żalem — a to rozrzewniało ks. Biskupa-sufragana, dając mu dowód dziecięcej czci ludu ku osobie Chrystusowego sługi. — Dekanat żmigrodzki rozciągający się nad granicą węgierską w okolicy podkarpackiej, liczy 37.572 dusz w 16 parafiach; lud tu ubogi lecz pracowity i ofiarny, a że pobożny, dał poznać gromadnem przystąpieniem do Sakramentów śś., i przykładnem słuchaniem słowa Bożego, ustami ks. Biskupa-sufragana z namaszczeniem głoszonego na wstępie i przy odjeździe, a w każdem miejscu z zastósowaniem według chwilowych spostrzeżeń. (Na przykład w Dukli, gdzie wskazując na statuy zdobiące ołtarz wielki za każdem na nie spojrzeniem, polecił wspomnieć sobie na głoszone im przezeń cnoty wiary, nadziei i miłości Bożej). Dziatwa śmiało popisywała się umiejętnością katechizmu, zwłaszcza gdy sam ks. Biskup sufragan zadawał pytania zastósowane do pojęcia młodego wieku, w który jednak religia katolicka wpajać umie zasady prawdziwej mądrości i moralności W Osieku zwrócił uwagę ks. Biskup-sufragan na zabytek starożytności, t. j. na pozostałe skrzydło tryptyku dość dobrze zachowane, o którego pochodzeniu bliżej nie wiadomo. Dla okazania uszanowania Dostojnikowi Kościoła spieszyli zwykle na plebanie panowie kollatorowie, szlachta i wyższe tak państwowe jak i autonomiczne władze (w Dębowcu J.E. p. bar. Floryan Ziemiałkowski). Po zwiedzeniu 12 kościołów nadszedł d. 29 czerwca, dzień przybycia do Dukli, gdzie ks. Biskup-sufragan raczył przepędzić z góry oznaczoną przerwę, aby wybory do sejmu z gmin wiejskich bez przeszkody w dn. 2 lipca odbyć się mogły. Wstąpiwszy procesyonalnie do kościoła w przemówieniu swem wyraził, iż staje jako Biskup przed tym ołtarzem, przed którym przed laty wielu, jako uczeń szkoły tutejszej często ministrował. Był wówczas proboszczem w Jasionce ś.p. ks. Płonczyński, który jako rodzony wuj wychowaniem dziecka kierował. Dzień 1 lipca był oznaczony na wizytacyę, po której ukończeniu usiadło do stołu na plebanii osób 36 (hr. Ad. Męciński, pp. Trzecieski (poseł), Tadeusz Peszyński, c. k. komisarz Brodnicki, dwóch proboszczów rit. gr. i in.). Na herbatę zaprosił ks. Biskupa-sufragana ks. prob. Tybulski z Jasionki, uprzedzając tem życzenie tegoż, odwiedzenia miejsca pamiętnego z dzieciństwa. A że ks. Biskup-sufragan chciał tam odprawić Mszę św. za duszę ś. p. wuja, tam też zanocował, i wrócił 1 lipca do Dukli dla oddania wizyty hr. Męcińskiemu, z powodu iż na ten dzień przyjął zaproszenie na obiad. Dnia 2 lipca udał się ks. Biskup-sufragan do W.OO. Bernardynów ze Mszą św. i jeszcze i tam bierzmował. Ztąd wyjechał do Cergowy, jednej ze wsi do dóbr Kapituły przemyskiej należącej, gdzie szan. dzierżawca p. Jan Wejda zgotował mu różne niespodzianki, przedstawiając ulepszenia w gospodarstwie przez się zaprowadzone — przytem gościnne jakby pod dziedzicznym dachem przyjęcie. Kto miał sposobność wśród tego odpoczynku zbliżyć się do ks. Biskupa, poznał jego uprzejmość i towarzyskość połączonę z odpowiednią do stanu godnością i wyższością. Po nocnym spoczynku na plebanii w Dukli, a po odprawionej Mszy św. u fary i powtórnem zwiedzeniu Cergowy d. 3 lipca około godz. 5 popoł. podjął ciąg dalszy przerwanej wizytacyi udając się przez Wietrzno do Bóbrki. W Wietrznie wstąpił do kościółka i udzielił błogosławieństwa na usilną prośbę parafian, a gdy przejeżdżał drogą wśród kopalń nafty prowadzącą, odezwały się na powitanie wszystkie maszyny parowe jako w dniu powszednim w ruchu będące, i przygłuszyły okrzyki korzących się górników. Na zakończenie wizytacyi pozostała konsekracya nowego kościoła w Nienaszowie, przy której między assystującym duchowieństwem znalazł się dyecezanin tarnowski ks. dr. Kopyciński, poseł do rady pań-

stwa. Kolator p. Ludwik Krzystkiewicz zaprosił po dokonanej ceremonii kościelnej do dworu, gdzie zastawiony posiłek z ks. Biskupem aż 20-tu kapłanów u gościnnego stołu zgromadził. Nazajutrz odbyła się właściwa wizytacya w sam dzień Bł. Jana Duklana, a dnia 8 lipca odjazd do Przemyśla ze stacyi kolei w Krośnie.

— (*Dyec. tarnowska*). Tekst autentyczny przemówienia najprz. ks biskupa Łobosa do żydów witających go podczas wizyty kanonicznej, przesłany do dzienników, brzmi dosłownie, jak następuje: „Dziękuję, a proszę, abyście jak my, zachowali Dekalog, przez naszego Boskiego Mistrza udoskonalony i aż do miłości nieprzyjaciół wywyższony. Nasi królowie polscy przyjęli waszych przodków, ogniem i mieczem tępionych, gościnnie do ojczyzny naszej. Tyle wieków przeżyli z naszymi a teraz gdy wam Monarcha ap. nadał równouprawnienie w obec praw obywatelskich, możecie żyć i pracować spokojnie W obec burz, powstających przeciw waszym jednowiercom gdzie indziej, wam i włos z głowy nie spadnie, byleście zachowali Dekalog. Unikajcie tych, którzy pogardzili powagą Mojżesza i proroków, których my czcimy jako posłańców Bożych i śpiewamy Psalmy Dawidowe. Owi liberalni nadużywają was, którzy w Boga wierzycie, jak i nas. *Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba niech wam błogosławi*". W obec tych jasnych słów ks. Biskupa, dalsza obrona czy polemika z dziennikami żydowskiemi zupełnie zbyteczna. Konstatujemy tylko fakt, że żydowscy pismacy wystąpieniem swem w tej sprawie wiele niepotrzebnej wrzawy i zgorszenia w świecie narobili.

Austrya. Naddunajska stolica zaczyna się bogacić w zakłady humanitarne, oparte na czystej, chrześciańskiej miłości bliźniego. Oto w z. m. odbyło się tu *poświęcenie kamienia węgielnego* pod kaplicę, klasztor i szpital kongregacyi sióstr III zak. ś. Franciszka z Assyżu, w dzielnicy piątej na Hartmannsgasse. Ceremonii tej dokonał prowincyał OO. Kapucynów w zastępstwie niedomagającego jeszcze ks. Arcybiskupa, który od czasu swej słabości zaledwie niedawno mógł odprawić pierwszą Mszę św. W niedługim czasie nastąpi również poświęcenie nowego klasztoru w *Mayerling*, na miejscu owego zamku, w którym ukochany syn Monarchy życie swe zakończył. Zamek przerobiony na klasztor i kaplicę, obejmują SS. Karmelitanki. — *Dom zdrowia dla księży*, potrzebujących używać morskich kąpieli, otwarty został w *Ika*, między Abazyą a Lovraną. Nie-członkowie płacą za utrzymanie dziennie 1 zł. 70 ct. Domem opiekują się SS. ś. Wincetego a Paulo. Bliższych wiadomości udziela: „*Praesidium des Priester-Sanatoriums in Ika.*" — W czasach, w których świat tak mało wierzy w cudowne zdarzenia, nie zawadzi wspomnieć o prawdziwie *dziwnem i smutnem zdarzeniu.* Podczas jednej groźnej burzy tegorocznej na Morawie, pewien bezbożnik, urągając Bożej wszechmocy, krzyczał w szyderstwie: „tu Panie Boże strzelaj! tu zabijaj!" Nie ubiegło kilka sekund, a piorun uderzył w bluźniercę i zabił go na miejscu. Prawdziwie palec to Boży!

Węgry. Dn. 10 b. m. zmarł w Temeszwarze czanadzki biskup *Aleksander Bonnaz.* Był to jeden z najłagodniejszych i najczynniejszych biskupów węgierskich, a jego ofiarność na cele publiczne cechuje dobroć serca i dbałość o dobro Kościoła i ojczyzny. W całej dyecezyi czanadzkiej nie ma kościoła, nie ma szkoły, którаby nie zaznała dobrodziejstw ś.p. ks. bisk. Bonnaza. Krocie tysięcy szły z jego szkatuły na wsparcie gimnazyów, zakładów wychowawczych i klasztorów, prócz tego na takie same cele humanitarne zostawił w testamencie także pokaźną sumę, bo więcej jak pół miliona. Pogrzeb tego litościwego i szczodrego Biskupa odbył się w Temeszwarze d. 13 b.m. Na generalnego wikaryusza wybrała Kapituła czanadzka ks. Józefa Németh.

Ziemie polskie. Według doniesienia, jakie podają: „Vaterland" i „Kuryer Pozn.". ks. arcybiskup Dinder otrzymał już dnia 14 sierpnia b. r. zawiadomienie królewskie, iż *katolickie seminaryum dla kleryków w Poznaniu* zostanie otwarte z dniem 1 października b r.

— (Jubileusze).— *Trzej Biskupi polscy w Królestwie Polskiem* obchodzili w r. b. 40-stą rocznicę swego kapłaństwa, a to: ks. Winc. Popiel, dzisiejszy arcyb. warszawski; ks. Antoni Sotkiewicz, biskup sandomirski i ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki. Ostatni otrzymał święcenia 25 lipca 1849, zaś dwaj pierwsi w d. 5 sierpnia 1849. Wszyscy więc trzej za lat 10, da Bóg, obchodzić będą prawie równocześnie jubileusz półwiekowej pracy kapłańskiej. *Fiat!*

Niemcy. *Cesarz Franciszek Józef w kościele św. Jadwigi w Berlinie.* W programie cesarza Franciszka Józefa od początku wyznaczone było na dzień 15 rano wysłuchanie Mszy ś. w kościele ś. Jadwigi. Wniebowzięcie Najśw. Panny, jedna z największych uroczystości katolickiego chrześciaństwa, i obchodzona prawie w całym świecie katolickim w dn. 15 sierpnia, nie jest niestety obchodzona w tym dniu w wielkiej części dawniejszych dzielnic pruskich, lecz odkładana na następną niedzielę, z wszystkiemi następstwami tego odłożenia n. p. że i oktawa tej uroczystości nie przypada od 15—22, lecz od niedzieli do niedzieli. Tylko prowincye zdobyte w r. 1866 a z dawniejszych wielka część prowincyi nadreńskiej i n. p. archidyecezya poznańska i gnieźnieńska mają szczęście obchodzenia Wniebowzięcia Najśw. Panny w dniu, w którym przypada, dyecezya wrocławska zaś, obydwie westfalskie muszą uroczystość odkładać do następnej niedzieli. Kiedy więc katolicki cesarz Franciszek Józef zapragnął być w dniu największej uroczystości Najśw. Panny obecnym na Mszy św., rozporządzono naturalnie natychmiast i urządzono nabożeństwo, ale święta nie mogło być. Msza ś., chociaż odbyła się w godzinie, w której w dni powszednie już nabożeństwa nie ma, nie była wszakże Mszą św. „na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny", pomimo, że dla cesarza i jego katolickiego otoczenia musiała zastępować uroczystość ich kraju. Kościelna czynność w kościele św. Jadwigi odbyła się z godnością i budującą powagą i żadna najdrobniejsza okoliczność nie zakłóciła uroczystego nastroju. Katolicki główny kościół w Berlinie przywdział na przyjęcie dostojnego gościa ozdobną i bogatą szatę. Obszerna nawa świątyni była zapełnioną po brzegi, ale nie przepełnioną, a od lewej strony głównych wrót zostawiono wolne przejście środkiem kościoła. Rozdzielenie miejsc za pomocą kart wstępnych okazało się bardzo praktycznem, gdyż kościoł zapełnił się tylko wiernymi, którzy mieli zupełną świadomość tego, że są w świątyni pańskiej, w celu modlenia się i zbudowania. Rzadko kiedy w tak nadzwyczajnych okolicznościach tak mało było ciekawych, jak tym razem. Była to prawdziwa, pobożna gmina katolicka, biorąca udział w nabożeństwie i można było zbudować się istotnie prawdziwie pobożną postawą potężnego i czcigodnego monarchy, młodzieńczego i sympatycznego spadkobiercy tronu i całej ich świty. Cesarz Franciszek Józef wszedł do kościoła z uderzeniem godz. 9 przez bogato przyozdobioną główną bramę po lewej stronie. U progów bramy przyjęło cesarza duchowieństwo, poprzedzone przez służbę kościelną z krzyżem i światłem; papieski delegat, ks. dr. Jahnel, podał dostojnym gościom święconą wodę, poczem orszak powrócił do kościoła a za nim podążył cesarz i arcyksiążę następca tronu. Cesarz skinieniem głowy na prawo i lewo pozdrawiał obecnych, zajął następnie wraz z arcyksięciem miejsce za klęcznikiem, pokrytym szkarłatną materyą po lewej stronie ołtarza; po prawej stronie stanął jego orszak wraz z ambasadorem austryackim. Msza św. była cicha; celebrował ją ks. dr. Jahnel w asyście dwóch kapłanów. Chór kościelny towarzyszył świętemu obrządkowi pięknym śpiewem doborowych utworów kościelnych pod dyrekcyą swego przewodniczącego, p. Weckera. Cesarz i na-

stępca tronu, wysłuchali Mszy św. klęcząc pobożnie od ofiarowania aż do końca Komunii św., następnie w klęczącej postawie otrzymali ostatnie błogosławieństwo kapłana. Wszyscy katolicy opuścili kościół wielce zbudowani. Cesarza odprowadzono w ten sam sposób, w jaki wszedł do kościoła; u bramy dziękował cesarz ks. proboszczowi, zapytywał o stosunki berlińskiej gminy katolickiej i wśród okrzyków na cześć swoją powrócił do królewskiego zamku.

— *Biskupem monastyrskim* wybrany został profesor gimnazyalny ks. Dingelstad. Urodz. w r. 1835 a na kapłana wyświęcony r. 1859. Spodziewają się w nim dzielnego i godnego Biskupa.

Bawarya. *Ojciec św.* przesłał d. 29 lipca b. r osobne *Breve* do Biskupów bawarskich, w którym chwaląc ich wiarę i przywiązanie do Stolicy Apost. — dziękuje im za te oznaki współczucia, jakie mu okazali w swym proteście przeciw giordanowskiej uroczystości. — *Wiec katolików* bawarskich odbędzie się w drugiej połowie września r. b. w Monachium. Komitet tego wiecu doniósł o nim Ojcu św., przez prezesa księcia Karola Löwensteina, wynurzając zarazem ubolewanie nad przykrem położeniem, w jakiem się obecnie Stolica Ap. znajduje. Ojciec św Leon XIII odpowiedział na to pismo dn. 26 lipca r. b., uznając zabiegi tych, którzy w interesie Kościoła św. i Stolicy św. publiczne zebrania wiernych zwołują, aby te wystąpiły w obronie odziedziczonej po przodkach wiary, jako też celem wywyższenia Królestwa Chrystusowego wzywały do złożenia pewnego świadectwa o przynależnej Apostolskiej Stolicy czci i o Jej nieograniczonej, od żadnej ludzkiej zwierzchności niezawisłej wolności.

Archidyecezya lwowska.

Z zak. OO- Franciszkanów: O. Leonard Długopolski przeniesiony ze Lwowa na Kalwaryą pacławską.

Dyecezya krakowska.

J. Exc. Książe-Biskup ukończył rozpoczętą d. 10 sierp. wizytę kan. dek. wielickiego d. 24 b. m.

Odznaczony: *R. et M.* ks. And. Zembrzycki, expozyt w Wiśniowej, z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa.

Przeniesieni: ks. Wojciech Kowalówka z Wadowic do Zebrzydowic; ks. Tom. Bryniarski z Zebrzydowic do Wadowic, ks. Jan Fialek przeznaczony na wikaryusza ad personam parochi w Gruszowie.

Zmarł w Krakowie w konw. OO. Jezuitów na Wesołej: ks. Iwon Czeżowski T. J. ur. 1814, or. 1836, prof. 1852.

Rekollekcye dla kapłanów odbędą się w następującym porządku: w klasztorze OO Bernardynów *w Kalwaryi Zebrzyd.* dn. 17, 18 i 19 września; — w *seminaryum dyecez. w Krakowie* w dn. 24, 25 i 26 września; — w klasztorze OO. Reformatów *w Kętach* w d. 8, 9 i 10 paźd. b. r.

TREŚĆ:

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.